

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na zwykłych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 12 października.

#### Co ich rozłącza?

Po nad wszystkimi sprawami politycznymi zapanała teraz jedna ważna a zagadkowa kwestya, której w Paryżu dano tytuł: „Alliance ou flirt?” Treścią tej zagadki jest postawa Rosyi względem Francyi, postawa tak nieokreślona, że w istocie nikt nie zdola powiedzieć, jakie są właściwie zamiary petersburskiego rządu: czy się on uważa za sojusznika republiki, czy też tylko z nią kokietuje? Osoby stojące na uboczu, a obeznane ze wszystkimi okolicznościami zakulisowymi, mniemają z wszelką pewnością, że ta zagadka nierychło doczeka się rozwiązania, bo zarówno wewnętrzny stan caratu, jak i republiki, nie pozwala rosyjskiemu rządowi zająć bardziej określonego stanowiska. Rozruchy wywołane w Rosyi cholera i głodem miały ten skutek, że się jeszcze bardziej rozwinął prąd absolutyzmu. Niemożność administracji prowincjonalnej, jaskrawo uwydatniona podczas tych rozruchów, dała powód do nowych skarg na pozostałości liberalnej ery Aleksandra II. W otoczeniu cara podniosły się głosy, że trzeba corychle w najdrobniejszych szczegółach wrócić do czasów mikołajowskich. Zgodnie z tem życzeniem uczyniono już, co można było zrobić prostym rozporządzeniem ministerjalnym. Szkoły, utrzymywane przez powiaty i miasta, wzięto pod wyłączną administrację rządową, a obywatelom pozostawiono jedynie prawo łozena na utrzymanie tych instytucji nankowych. Jest to wstęp do rozległych zmian, pospolicie nazwanych w Rosyi „reformami”. Odpowiednie projekta są już przygotowane, a jak one wypadną, o tem można mieć pewne wyobrażenie z tego faktu, że w radzie państwowej dano przewagę żywiołom najbardziej reakcyjnym. Wiadomo, że dotychczas w tej radzie sierały się opinie więcej postępowe z autokratycznymi, staro-rosyjskimi. Zdarzało się, że liberalowie, naturalnie sui generis, zdobywszy chwilową przewagę, odrzucali ten lub ów projekt i wtedy car zatwierdzał rzecz wbrew zdaniu rady.

Tak właśnie stało się ze znanym projektem nieboszczyka Tolstoja, obcinającym autonomię powiatów i zaprowadzającym urzędy „naczelników” ziemskich mianowanych przez rząd. Teraz już takie starcia nie powtórzą się zapewne, bo powołano do rady kijowskiego wielko-rządcę hr. Ignatiewa, czernikowskiego gubernatora Anastasiewa, który zaśląnął okólnikiem wydanym z powodu głodu, w którym wyraził aksjomat, że początkiem i końcem wszelkich rzeczy rosyjskich jest wola cara; dalej powołano głośnego prokuratora we wszystkich politycznych procesach Murawjewa, litewskiego wielko-rządcę Kochanowa i jeszcze kilka osób, zupełnie oddanych rządowi. Rzecz naturalna, że instynktowne przecucie jeszcze silniejszych więzów, jakie nałoża owe reformy, za niepokoiło społeczeństwo rosyjskie. Jest ono jednak niezdolne do jawnej, legalnej a skutecznej opozycji, albowiem nie znajduje poparcia w bezmyślnej masie ludu. Wszelako niezadowolone czytającej publiczności jest tak silne, że nawet dzienniki, wysługujące się rządowi uważały za konieczne ze względu na własną popularność przemówić tonem pesymistycznym i nieśmiało doradzać odwołanie się do inicjatywy społeczeństwa. Te głosy są wyrazem trwogi, która epanowała inteligencją rosyjską. Nie będąc zaś zdolna do legalnej opozycji, może ona dać impuls do nowego ożywienia ruchu nihilistycznego — i z tem właśnie musi się liczyć rząd autokratyczny, a więc nie może kępować swęj swobody żadnymi układami z Francją.

Z drugiej strony we Francyi przygotowują się wypadki, które nie wiadomo do czego mogą doprowadzić. Dotychczas wszystkie zmywy robotnicze miały wyłącznie charakter ekonomiczny; szło w nich o podwyższenie płacy, lub o skrócenie czasu roboty. Innego znaczenia one nie miały, chociaż ludzimi przewidywaniami dawały dużo do myślenia. Terazniejsze atoli, trwające już przeszło miesiąc, bezrobocie w Carmaux wynika z powodów, nie należących do dziedziny ekonomicznej. Właściciele kopalń usunęli robotnika, który pozyskałszy urząd mera, roboty zaniechał, a placę chciał pobierać. Dawniejsi jego koledzcy stanęli po jego stronie i gdy nie mogli znieść woli właścicieli do ustępstwa, zawieszili pracę. Byłoby najwłaściwiej zatarg ten zakończyć jakim energicznym czynem, albo się całkiem do tej sprawy nie mieszać. Tymczasem rząd francuzki nie wiedział, co począć; prosił o ustępstwo, to właściciele kopalń, to znów robotników, w roli pośrednika wysłał nawet ministra handlu Roche, a ten umiał tylko schlebiać robotnikom. Powoli sprawa ta stała się ogólnofrancuzką, zainteresowała wszystkich robotników, którzy w syndykatach swoich zaczęli uchylać datki dla strejkujących w Carmaux i wzywali ich, aby w imię praw czwartej klasy wytrwali w podjętym przedsięwzięciu. Tak już rozogniona sprawa pogorszyła jeszcze agitatorskie czyny niektórych deputowanych.

Za kilka dni zbierze się parlament, któremu na samym wstępie radykalista, były minister Lockroy przedstawi projekt upaństwowienia wszystkich przedsiębiorstw górniczych. Rzecz jasna, że tak jaskrawy socjalistyczny projekt, poparty oklaskami tłumów robotniczych całej Francyi i burzliwymi demonstracjami, które już zapowiedziano — postawi gabinet Loubeta w pozycji nadzwyczaj ciężkiej. Bądź co

bądź, republika stoi poparciem majętnej warstwy mieszczańskiej i przemysłowej. Jeśli zaś ta warstwa ujrzy się zagrożoną w swym najdotkliwszym nerwie, w majątku, to się natychmiast odwróci od rządu. Inemni słowy, oportunisty przestaną popierać gabinet i będzie on musiał runąć. Ewentualność ta jest już przewidziana. Wprawdzie rząd chce wyprzedzić wniosek deputowanego Lockroya propozycją mniej socjalistyczną, bo tylko projektem, odbierającym właścicielom zakładów przemysłowych prawo dowolnego usuwania robotników, taki jednak modus nie zadowoli nikogo, ani podnieconych robotników, ani kapitalistów. Musi tedy nastąpić gwałtowne starcie. Francya wchodzi w okres bardzo pogmatwanych stosunków. Nie zapuszczając się w żadne przypuszczenia co do ostatecznego rezultatu tej gmatwaniny stosunków, stwierdzić atoli należy, że nie ma dziś we Francyi stałego czynnika, z którym można wchodzić w układy. Dni gabinetu Loubeta są już policzone, a jaki po nim rząd nastąpi, o tem nie można sądzić — niezawodnie jednak jeszcze mniej stały i mniej zasługujący na takie zaufanie, bez którego niemożliwe są międzynarodowe układy.

Oto są wewnętrzne, rosyjskie i francuzkie przyczyny, niepozwalające tym państwom na jakiegokolwiek skryształowanie ich wzajemnego stosunku.

## Telegramy.

**Paryż, 11 października.** Na giełdzie krążąca pogoska, jakoby w ministerstwie istniały nieporozumienia, uważają w kołach blizkich rządu za bezpodstawną. Pomiędzy członkami gabinetu panuje zupełnie porozumienie co do omawianych spraw, zwłaszcza co do francuzko-szwajcarskiego traktatu handlowego. Zostanie on przedłożony natychmiast po zebraniu się Izby.

**Paryż, 11 października.** Co do zapowiedzianej interpelacji w sprawie dostarczania królówi dahomejskiemu broni ze strony niemieckich firm, donoszą z dobrze poinformowanej strony, że Niemcy już w roku 1890 poczynili wszystkie zarządzenia, aby uniemożliwić handel bronią przez Togo. Co do dawniejszego handlu bronią z królem Dahomeju, prowadzonego przez trzy firmy europejskie, osiadłe we Weidahu, zauważają z tej samej strony, że Weidaha leży po za sferą niemieckiego wpływu i że w handlu tym większy brały udział dwie francuzkie firmy Mante Frères i Favre, niżli niemiecka firma Godelt. Zupełnie zmyśloną jest wiadomość francuzkich dzienników, jakoby na pobojowisku w Dahomeju znaleziono granaty Kruppa, ponieważ firma ta wcale nie wyrabia nabojów działowych. Falszywem jest także doniesienie, jakoby parowiec niemiecki miał przełamać blokadę nad wybrzeżem dahomejskim.

**Paryż, 11 października.** Komisya budżetowa przyjęła dzisiaj po enuncyacjach ministra marynarki wszystkie teżoż wnioski. Minister zgodził się na kilka zastrzeżeń komisji.

**Paryż, 11 października.** Referent dla budżetu marynarki, deputowany Thomson, oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej, że w trzech miesiącach będzie francuzka marynarka rozporządzała 300 sędziostwa, przy robotniczymi działkami, które co do jakości przewyższają działa wszystkich mocarstw.

**Paryż, 11 października.** Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów oznajmił prezes ministrów Loubet, że prefekt departamentu Tarn zezwolił wszelkich publicznych manifestacji w Carmaux, któreby mogły się przyczynić do zaburzeń lub zakłócenia komunikacji ulicznej.

**Paryż, 11 października.** Akademik Xavier Marmier umarł dzisiaj przed południem.

**Pesz, 11 października.** Wiadomość o śmiertelnej chorobie Kosutka uważają z dobrze poinformowanej strony za bezpodstawną.

**Wiedeń, 11 października.** „Wiener Z.” donosi urzędowo, że cesarz udzielił żądanej dymisji krajowemu prezydentowi Krainy, baronowi Winklerowi i ofiarował mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Radca namiestnictwa w Gracu, baron Klein został mianowany radcą dworu i krajowym prezydentem Krainy.

**Pesz, 11 października.** Sejm. Prezes ministrów Szapary wniósł projekt prawny, wedle którego postowie mają pobierać 3200 koron jako dyety i 1600 koron na pomieszkanie.

**Pesz, 11 października.** Pewien robotnik, którego dyrektora tutejszej opery zwolniono od pracy, strzelił ze zemsty do głównego reżysera, Alszegiego i zranił go w pierś. Sprawcę schwycono natychmiast.

**Nowy Jork, 11 października.** Uroczystości 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki, rozpoczęły się dzisiaj. Pochód liczący kilka tysięcy uczni tutejszych szkół przechodził przez wspaniałe ozdobione ulice. Wice-prezydent Stanów Zjednoczonych Morten, przyglądał się pochodowi. Na trybunach stanęło kilka tysięcy dziewcząt, które tak były ubrane, że przedstawiały sztandar Stanów Zjednoczonych.

W sąsiedniej miejscowości Arlem, wywiesił pewien Anglik chorągiew angielską, lecz zdarli ją studenci.

\* **Sprawę wydania** radzi „Nation”, czasopismo liberalne, uregulować prawodawczo. Dłuższy wywód swój, oparty na rezolucjach instytutu dla prawa międzynarodowego, kończy autor odnośnego artykułu tak:

„I dla rzeszy niemieckiej pożądanem byłoby w liberalnym sensie wydane prawo o przypuszczaniu i wydaniu obceokrajowców. Prawo takie dowiodłoby czynnie naszych przyjaznych usposobień względem członków innych narodowości, wzbudziłoby sympatye i dla naszego państwa, a zapewniłoby dla ziemków naszych w obczyźnie słuszną i przyjacielską przyjecie. Nie ulega wątpliwości, że wedle art. 4 nr. 1 Konstytucyi rzeszy, władze tejsze rzeszy są kompetentne do wydania prawa takiego.”

Jest to pomysł bardzo słuszny. U nas w obec woli a niekiedy pewno i samowoli administracyjnej dawno o tem mówiono w kołach poważnych, ale gdybyśmy się odezwali z takim żądaniem, posadzonoby nas o „wielkopolską agitacyę”. Czy panowie liberalowie będą mieli więcej szczęścia, także wątpiewać należy. Ale zawsze dobrze, że się „sumienie” odzywa, nabroiliśmy tyle.

## Mowa posła dr. Porscha

Na zebraniu katolików górnośląskich w Prądniku, które się odbyło w dniu 6 b. m., poruszył znany poseł centrum, adwokat Porsch z Wrocławia, głośną sprawę hr. Ballestrema i powiedział mniej więcej co następuje:

„Ponieważ jesteśmy tutaj na Górnym Ślązku i ponieważ Wasz powiat także nie wszędzie ma ludność czystoniemiecką, przeto pragnąłbym wynieść ztąd nie tylko swoje prawo, ale i obowiązek przemówienia tutaj krótko w kwestyi języka ojczystego. W polskich gazetach rozpoczęto w najnowszym czasie gwałtowną agitacyę przeciwko szanowanemu przewodniczącemu frakcyi centrum w parlamencie niemieckim, z którego dumni jesteśmy równocześnie jako przywódcy katolików śląskich, przeciwko hr. Ballestremowi, agitacya, która w dalszym przebiegu swym zwraca się w części przeciwko centrum samemu. W nadesłanym dzisiaj numerze wychodzącego w Poznaniu „Kuryera Poznańskiego” zaczyna się nowa serya artykułów wystosowanych do hr. Ballestrema. Sądząc z pierwszego artykułu można się spodziewać, że mają one na celu przywrócić zamącony pokój. Artykuł ten zwraca uwagę na to, że tu należy w zobopólnym interesie wyświecać pewne nieporozumienia. Mam nadzieję, że w Poznaniu zostało ono już wyjaśnione, ale uważam za swój obowiązek i ze swęj strony w kilku słowach przyczynić się do wyjaśnienia tego nieporozumienia.

Jak może Panom wiadomo, wystąpiło w ubiegłym roku pewne na Ślązku wychodzące pismo z twierdzeniem, że hr. Ballestrem w rozmowie prywatnej odezwał się w sposób obrażający Górnosłażaków. W ostatnich dniach powtórzył „Kur. Pozn.” inne odezwanie się, o którym twierdzą, że i ono jest obrażającym dla Polaków. Otóż M. P. muszę powiedzieć ogólnie, że obydwie razy rozmawiał hrabia w sposób przyjazny w cztery oczy z przyjacielem. Uważam to naturalnie za niemożliwe, aby ów pan — w obydwóch razach był to jeden i ten sam pan, do którego hrabia odezwał się w ten sposób w cztery oczy — mógł być to odezwanie się zakomunikowane prasie. Ale bądź jak bądź ubolewać należy w najwyższym stopniu nad tem, że w ten sposób można nadużywać w prasie takich prywatnych wynurzeń, że się po miesiącach całych idzie do rism i kogos, co nam jest przyjacielem, zaczepia z tyłu. *Uważam naród polski za zbyt rycerski, iżby mógł pochwalic taką zaczepkę.* Wyrazam atoli ubolewanie z powodu całej tej polemiki dziennikarskiej. Mogłbym hrabiego Ballestrema bronić w tym kierunku, gdyby tego miało być potrzeba. Ale, MP.! dziś i tutaj zaprowadziłoby nas to za daleko, a nadto, jak powiedziałem, wcale tego nie potrzeba; bo nawet gdyby te wynurzenia, te zupełnie prywatne wynurzenia, miały mieć w sobie coś dla kogos obrażającego, to jednak niezrozumiałem jest to, co z tem połączone w prasie. Co chcą właściwie ci panowie przez to osiągnąć? Otóż tutaj pragnąłbym powiedzieć dwa słowa: jedno dla Poznania, a drugie pod adresem Górnego Ślązka.”

Tutaj zwraca się mównica przeciwko „Dziennikowi Pozn.” i jego twierdzeniu, jakoby w centrum nastąpiła w ostatnim czasie względem Polaków zupełna zmiana frontu. Wobec tego oświadcza doktor Porsch, że centrum te same żądania co do języka ojczystego, jakie sformułowało na początku walki kulturalnej, ponowiło na ostatnim zebraniu katolików śląskich w Raciborzu, „na którym otwarto swobodną dyskusyę i na którym obecni Górnosłażacy wystąpili jednomyślnie ze swemi żądaniami co do ojczystego języka. *I dzisiaj jeszcze stojmy niezmiennie na dawniejszym stanowisku; zmiany frontu nie było; nie odstąpiliśmy ani na wlos od naszej dawniejszej pozycji.* Wyrazam moje ubolewanie, że wspomniane wyżej insynuacye (co do zmiany frontu) znalazły miejsce w dziennikach polskich. Wiemy, co znaczy język ojczysty; wiemy, że wychowanie religijne dziecka możliwe jest jedynie w języku ojczystym, i że dla tego i język ojczysty w szkole dostatecznie winien być pielęgnowany.” W końcu odpiera dr. Porsch zarzut „Dziennika”, jakoby meżowie w centrum byli wrogami lub fałszywymi przyjaciół-

mi polskiego ludu — i polemizuje ostro, naszym zdaniem zbyt ostro — i dla tego niesprawiedliwie przeciwko „Nowinom Raciborskim”, które swego czasu groziły hr. Ballestremowi, że lud polski pamiętać będzie mu te jego słowa i obliczy się z nim przy wyborach. Dr. Porsch o tyle wyjada nam się niesprawiedliwym wobec „Nowin Racib.”, że nie uwzględni dostatecznie sytuacji i zapomina, jakie rozgorczył wywołać musiał wśród ludu górnośląskiego i wśród reprezentantów prasy tamtejszej owe nieopatrzne słowa, do których się przyznano z całą otwartością.

„Schl. Volks Ztg.” jest wielce zadowolona z naszego drugiego artykułu do hr. Ballestrema, który przedrukowuje w całej jego rozciągłości. Nadmieniamy, że w niedzielnym numerze naszego pisma ukazał się drugi i ostatni artykuł do hr. B., tak pisze organ katolików śląskich: „Ku naszej wielkiej satysfakcyi nie zawiódł się p. radca dr. Porsch w swem przypuszczeniu. Drugi artykuł „Kuryera” spełnia to, co pierwszy zdawał się zapowiadać i traktuje on temat w sposób, na który i my — pominiawszy pewne wątpliwości, które w cytowanym poniżej tekście zaznaczyliśmy znakiem zapytania — zupełnie zgodzić się możemy.” Dodajemy, że „Schl. Volks Ztg.” domyśla się, iż wzmiankowane artykuły nasze reprezentują coś więcej, aniżeli zwyyczajną pracę redakcyjną; one znaki zapytania odnoszą się głównie do tych ustępów naszych artykułów, w których wyrażone jest przekonanie, że n. p. nikomu nie przyszło na myśl przeszczeplić politycznych idei polskich na Górnym Ślązku, że nie ma na G. Ślązku politycznej agitacyi polskiej, że więc nie ma także jakiejś „wielkopolskiej” agitacyi. W domówieniu do naszego artykułu powraca „Schl. Volks Ztg.” raz jeszcze do tego samego przedmiotu i pisze: „Aby przypadkiem nie zmienić znowu czego w wynalezionej obecnie ku naszemu wielkiemu zadowoleniu przez „Kuryera Pozn.” podstawie, mającej służyć do ocenienia stosunków górnośląskich, wyrzekamy się chętnie zbadańa kwestyi, czy na Górnym Ślązku istnieje „wielkopolska agitatorowie”, czy nie, jakkolwiek — wprawdzie sądzimy, że ten „biały kruk” i tam się znachodzi.”

I my także rezygnujemy z dalszej polemiki, wyrażając nadzieję, że może i „Schl. Volks Ztg.” przyjdzie kiedyś sama do tego przekonania, które dzisiaj wyjada jęj się tak podejrzaniem.

## Ernest Renan.

(Dokończenie).

**Paryż, 10 października.**

Dał on promień i skrzydła sztywnym elukubracjom zawikłanej teorii. Renan zmienił procedury, ale nicia przewodnią całej tkaniny filozoficznej było uwielbienie nicosci. Scherer i Saint Beuve zastósowali na jego ostatni sposób ten renanizm w dziejach literatury. Filozofowie XX wieku będą się pytali, jakim sposobem całe pokolenie szło za tą farsą intelektualną, tak jak my się dziwimy wszechwładzy takiego Woltera. Zdolności i otoczenie to maczą tę opinię i te zбочzenia.

Jako historyk i krytyk literacki Renan ma piękne miejsca, z których niejedno się ostoi może. W tej to dziedzinie relatywności, w tych regionach piękna i wytwornosci wyobrażenia jego nabrala prawdziwego lotu. Jego studjum o Lamennaisie i Beranżerze są istotnem arcydziełem. Urok niemal kobiecy jego duszy, delikatność i intuicya jego poglądów, jego złota wyobraźnia i niezrównana giętkość, ten szczególny dar cieniowania, rozróżniania, rzucania cieniów obok światła, to „nie” obok „tak”, jego sposób usuwania trudności a nadawszystko jego mistrzostwo w syntezie i sztuce tworzenia formułek — wszystkie te dary, których nadużył, byłyby go uczyniły poetą pierwszorzędym i znakomitym krytykiem historycznym. Tak samo — a przytaczam tutaj przedewszystkiem jego „Kwestye współczesne” i jego „Reformę intelektualną i moralną” — w polityce mimo swych uprzedzeń miał jasne przebliski. Zawikłany i skomplikowany, był on jednym z tych rzadkich literatów naszego stulecia, który umiał scharakteryzować politykę, poświętować, rozebrać jak narzędzie, zbadać żywioły i dojść do nauk i rad, które nie były do pogardzenia. W swem studjum o Lamennaisie może najlepiej z pisarzy francuzkich wyluszczył warunki wszelkiej polityki. Po za obserwatorem i psychologiem atoli ukazywał się filozof. Ironiczny uśmiech pokrywał ten wdzięk. Tutaj dotykał węzła tej dziwnej natury, wytłomaczenia jego powodzenia. Im bardziej przeczył, tem więcej mnożył synonimy Boga. Nikt więcej od niego nie mówił o Bogu, o ideale, o boskości, pięknie, cnocie, honorze itd. Jego najskrajniejsze negacye, jego najskandaliczniejšie bluźnierstwa tępiły się na wzywaniu bóstwa i cnoty. Brak religii pokrywał wszelkimi urokami pozaświatowemi. Ta ciągła obłuda, prowadzona z sztuką nieporównaną, ratowała bardzo nagosie i nicosie zasad.

Wyszedłszy z świątyni, zachował jęj kadzidło i poezyę, aby odurzać ludzi. Czyż nie posunął świętokradztwa aż do pieszczenia się przez całe życie zamiarem napisania Zbioru modlitw dla kobiet? Czy nie próbował w swych „Kartkach ulotnych” pozorów modlitwy? Oto rys oryginalny jego



postaci. Nigdy ani sofisci Grecy, ani też neoplatonicy, ani filozofowie XVIII lub XIX wieku nie podnieśli obrzydliwej sztuki negacyi do tych wyżyn i tej potęgi. Renan był uroczym przestępca, zachwycającym urodzicielem. Filozofia jego uśmiecha się przy ruinach. Wije on wieńce w koło głowy trupów. Genialny kuglarz: oto jego miano.

Ta mieszanina idealizmu, aparatu i negacyi zasadniczej doprowadziła naturalnie do apoteozy miłości i rozkoszy. Kiedy w swych mowach okolicznościowych pierwszy raz głosił przyzizm i erotyzm dyskretny i wytworny, kiedy uczył dobrego humoru i używania, kiedy jowialny starzec i ten mniemany purytanin, ten obrzym pracy zapożyczył u Beranżera, dla którego był tak surowy, swój filozofii życia i swego pożądanego epikureizmu, dziwno się i gorzono. Czyż Lemaitre nie dowiódł, że Renan musiał być nadzwyczajnie smutny? A oto ów filozof Nirwany, ów poeta nicości, ten burzyciel, ten apostoł nihilizmu skakał, śmiał się, pił szampa, bawił się powtarzaniem ludziom: „bądźcie dobrego humoru, kochajcie miłość, to jedno jest dobre w życiu.“ Ta niewieściotałość przerażała. Ale czyż to nie był ostatecznie cel komedyi? Skoro świat jest tylko cieniem, złudzeniem, czyż można się dziwić, że Renan skończył tam, gdzie Beranżer zaczął?

Takim jest Renan. Jest on, jak widzimy, unikatem w dziejach. Znajduje się w nim sofista Grecy, Julian z czasów pierwszych chrześcijan, Herder i Hegel, Wolter i Rousseau, cuchnąca mieszanina, która budzi obrzydzenie lecz zarazem i pewną sympatyę. Ale jeżeli ze stanowiska satyki wolno pozwolić się uwieść, to człowiek uczuwy nie może dość potępić tego wielkiego winowajcy, może największego. Przyniósł on się do upodlenia Francyi. Stworzył szkołę, która bawiła się wszystkim. Nie, nie za pomocą takiej gry wyszukanej wychowuje się naród. Lud potrzebuje do życia ideału, wierzenia, cnoty, poświęceń. Renan mu odjął te dary. A największą jego karą było widzieć, jak nowa Francya, jutrzejšia, odwróciła się od niego, ponieważ był byt wielkim i potężnym, należy wierzyć. Francya urzędowa sprawiła mu królewski pogrzeb, niech się jednak strzeże, gdyż wraz z Renanem chowa ona całą epokę dziejów Francyi.

## Jubileusz Kolumba.

I.  
Było to w piątek, dnia 12 października 1492 roku o godzinie 2 zrana, — kiedy na karaweli „Pinta“ zawołano: „ład, ład!“ Na te słowa przywódcza małej floty, znajdujący się na „Santa Maria“, padł natychmiast na kolana, zaintonował „Te Deum“, a wraz z nim cała załoga okrętowa wzniosła dziękczynne modły do Boga. Odkryto nowy, dotychczas w wyobraźni tylko istniejący kraj — Amerykę, — otworzyło się nowe pole dla kolonizacji, handlu, przemysłu, dla naukowych badań, — dla głoszenia prawd wiary świętej i dla cywilizacji.

Dziś właśnie przypada czterechsetna rocznica tego wielkopomnego wypadku, — wszędzie odbywają się uroczystości ku uczczeniu pamięci wielkiego odkrywcy, Krzysztofa Kolumba, — a i Kościół św. zalicza się do uczestników tych festynów. Kolumb bowiem był nie tylko wiernym synem Kościoła — on cały swój projekt, całe swe przedsiębiorstwo poświęcił Kościołowi — jak to pięknie wywiódł Ojciec święty w encyklice swój z dnia 16 lipca roku bieżącego.

Christoforo Colombo — syn tkacza, urodził się w Genui pomiędzy rokiem 1456 a 1456, być może że w roku 1446; od pierwszej młodości morze, żegluga były jego ideałem, i już w 14 roku życia dotarł o jakie 100 mil na północ ponad Tyle (Thale, Faröer?), a na południe aż do Guineji. Był to czas, kiedy wszyscy za przykładem Portugalczyków, marzyli o nowych odkryciach. Rozmaite okoliczności popychały żeglarzy ku Zachodowi. Nadpływały od zachodu rozmaite przedmioty, jak rzeźbione drzewo; żeglarze opowiadali, że widzieli na zachodniej stronie morza wyspy. Mapy morskie z lat 1424 i 1426 mają już na zachodzie wyspę „Antilia“, inna starsza mapa cały łańcuch wysp, oznaczonych jako *insule de novo reperte*. Z dzieła Kardynała Piotra d'Ailly, Arcybiskupa w Cambrai, p. tyt.: *Imago mundi ex pluribus auctoribus recolecta*, mniej więcej z roku 1410, powiada Kolumb przekonanie o wielkości ziemi i oceanu; zdaniem jego droga pomiędzy zachodnim wybrzeżem Afryki a wschodnim Indyi nie mogła być wielką, skoro w obydwoh krajach znajdują się stonie. Podobno Leonardo da Vinci,

który nie tylko był wielkim malarzem i muzykiem, ale i znakomitym fizykiem i inżynierem, wspominał już w liście do Kolumba w roku 1473 napisanym, że do Indyi możnaby także dotrzeć, płynąc ku zachodowi<sup>1)</sup>.

Decydującym dla projektu drogi zachodniej była mapa morza i objaśniający ją list kosmografa Toscanelli z Florencyi. W liście tym wspomina Toscanelli okolice, w których znajduje się bogactwo wszelakich kruszców i drogiej kamieni: „Nie dziwcie się, że nazywam ten kraj korzenny, „zachodnim“, gdy tymczasem zwykle nazywają go „wschodnim“, ale do okolic owych dopłynąć można zawsze drogą zachodnią, gdy tymczasem na stałym lądzie odszukują je drogą wschodnią. — Opowiadają, że w jednym ze słynnych portów tamtejszych Zaiton jest tyle okrętów kupieckich, jak nigdzie na całym świecie. Z owego portu wypływa co roku kilka set okrętów z pieprzem, nie licząc z to okrętów z innymi korzeniami. Kraj ten jest wielce zaludnionym, ma liczne prowincje, państewka i miasta rządzone przez księcia, „wielkiego chana“, co oznacza króla królów. Stolica jego i rezydencyja znajduje się głównie w prowincyi Katay. Przedkowie jego pragnęli wejść w kontakt z chrześcijanami. Już przed 200 laty wysłali oni poselstwo do Papieża, prosząc o kilku uczonych, którzyby ich we wierze pouczali; napotkali atoli na przeszkodę i powrócili do domu. I za czasów Papieża Eugeniusza przybył jakiś poseł<sup>2)</sup> do Eugeniusza i stwierdził przyjaźnie usposobienie dla Chrześcijan; sam rozmawiałem z nim długo o rozmaitych rzeczach, o rozległości pałaców królewskich, o wielkości rzek i o znaczeniu liczby miast nad brzegami rzek; mówił mi, że nad jedną rzeką leży do 200 miast i że na rzece tej znajdują się długie, szerokie, wielu kolumnami ozdobione mosty. Warto, aby kraj ten łacinnicy odwiedzili, nie tylko dla skarbów, złota, srebra i drogich kamieni wszelkiego rodzaju, które tam się znajdują, i dla korzeni, których jeszcze kraj nasz nie zna, ale i ze względu na uczonych, astrologów i filozofów, a to aby się przekonać, z jaką zręcznością i w jakim duchu kierowane są rządy w owych potężnych i rozległych krajach i jak tam wojnę prowadzą.

„Od Lizbony ku zachodowi, jak mapa wskazuje, nie ma więcej niż 26 spacy, każda o 250 miliary, aż do wspaniałego i wielkiego miasta Quinsay... Odległość ta wynosi prawie 1/3 całej ziemi. Miasto to leży w prowincyi Mangi, w sąsiedztwie prowincyi Katay, w której leży stolica Chana. Od znanej wyspy Antilio aż do słynnej wyspy Cippano mamy tylko 10 spacy. Wyspa ta jest bogata w złoto, perły i drogie kamienie, a świątynie i pałace pokryte są czystym złotem. Trzeba więc obszar morza przebyć na nieznanym ale niedalekich drogach.

Kolumb oświadczył się zapewne z gotowością przebycia projektowanej drogi, gdyż w drugim liście pisze Toscanelli: „Pochwalam twój zamiar co do wypłynięcia ku zachodowi i jestem przekonany, co już wskazuje moja mapa, że droga ta nie jest tak trudna, jak sądzą; przeciwnie, droga do owych okolic, którą narysowałem, jest pewną i bezpieczną... Uciechy to wielce królów i księżąt owych krajów odległych, gdy im utworze się drogę do komunikowania się z chrześcijanami i do przyswojenia sobie religii katolickiej i wiadomości, jakie my posiadamy. Z tych i wielu innych przyczyn nie dziwię się, że okazujesz taką odwagę, jaką posiada lud portugalski, wśród którego byli zawsze mężowie, słynni ze swych przedsięwzięć.“

Kolumb bowiem bawił, zapewne od czasu dłuższego, w Portugalii i odniósł się teraz, powziawszy śmiały swój zamiar, około roku 1483, prawdopodobnie do króla Jana II, który atoli na propozycję się nie zgodził; Portugalczycy szukając drogi wschodniej do Indyi, nie myśleli o rozdrobieniu sił swoich na równoczesną wycieczkę zachodnią. Kolumb udał się więc do Hiszpanii, gdzie w styczniu w roku 1486 za pośrednictwem Arcybiskupa z Toledo, Kardynała Mendoza, zdołał przedłożyć plan swój królowej Izabeli.

Wiele mozołu kosztowało atoli Genuńczyka naszego, zanim zdołał przekonać dwór hiszpański do tego stopnia, iż zgodzono się na jego projekt. Pertrakcje zerwano wnet dwukrotnie; za każdą razą myślał Kolumb już o porzuceniu niechętnego kraju i tylko, dzięki hiszpańskiemu duchowieństwu, pozostał, aby ponownie przetrwać nię nawiązać. Ostatecznie, dzięki wstawieniu się gwardyana Juan Paerrez de Marchena, spowiednika królowej, otrzymał przyrzeczenie,

<sup>1)</sup> Grothe, Leonardo da Vinci, Berlin 1879 str. 20.

<sup>2)</sup> Ruge twierdzi na stronie 229, że tu mowa o kupcu weneckim Nicolo de Conti, który przyjął wiarę mahometańską, później atoli ze skruchą zwrócił się do Papieża Eugeniusza IV.

czenie, że oddane mu będą 3 okręty, a wreszcie za wstawieniem się kardynała Mendoza, w dniu 17 kwietnia 1492 zawarli katolicy królowie w Santa Fé z Kolumbem ugodę, mocą której zagwarantowana mu została dziedziczna godność admirała nad ładem i wszystkimi wyspami, któreby odkrył, wraz z wszelkimi prerogatywami i przywilejami admirała kastylskiego.

## Berliński „Local-Anzeiger.“

który wprawdzie nie jest organem urzędowym, ale ma ogromną liczbę czytelników, największą ze wszystkich gazet niemieckich, i jako taki nie jest bez znaczenia, tak pisze o polityce rządu względem nas:

„Stanowisko rządu pruskiego w obec Polaków uległo, jak wiadomo, z rządów cesarza Wilhelma II, pewnej zmianie. Zboczono z drogi, po której książę Bismarck kroczył w tém mniemaniu, iż tak najłatwiej zapobiedz zdoła dalszemu posłzczeniu się wschodnich dzielnic; zбочenno to znalazło poklask nie tylko pomiędzy ludnością polską, ale i w szerokiach kół ludności niemieckiej. Srodki używane przez dawniejszego kanclerza, nie tylko, że nie wydały pożądanego owocu, lecz były powodem wręcz przeciwnych rezultatów. Nie Niemiec się, lecz polszczenie wzmagało się. Minister oświaty, hrabia Zedlitz, wykażoł do przy okazji dyskusyi ogólnej nad etatem, podczas której i kwestya polska stała się przedmiotem ożywionej debaty, jak najdobitniej, i kładł przycisk na niebezpieczeństwo, któreby wynikło z językowego rozgraniczenia obu narodowości, ponieważ dzięki rozgraniczeniu temu, żywioł polski na wierzchy wypłynął, a żywioł niemiecki uleżyłby musiał. Wywodom jego zaprzeczła wprawdzie pewna część posłów, lecz mimo to pozostaje faktem, że się stanowisko Polaków w obec władzy państwowej znacznie zmieniło, odkąd rząd pruski traktuje ich na równi z innymi poddanymi i kieruje się zasadą, że każdy, kto nie jest z urodzenia Niemcem, mimo pielęgnowania swych tradycyi narodowych, gdy tylko prawom krajowym jest posłuszny, powinien być uważany za lojalnego poddanego. Ustanawia więc dla Polaków, którzy się w ostatnich wielkich wojnach na równi z innymi poddanymi do zwycięstwa niemieckiego oręża przyczynili, jakieś ustawy wyjątkowe, byłoby nie tylko polityką niesprawiedliwą, lecz nawet przewrotną i niebezpieczną, mianowicie w chwili, gdy jesteśmy otoczeni przez licznych nieprzyjaciół i nasz główny nieprzyjaciół w dzielnicach niegdys polskich, tuż nad granicą, przeważną część swych armii czynny skoncetrował, aby zdruzgotać ostatnią przeszkodę, znajdującą się na drodze do wymarzonej wszechwładzy.

Kwestya polska jest w rękach naszych potężną bronią; dzięki jej, mamy pewien urok dla całego plemienia polskiego, które się odznacza wielką żywotnością, a którego stanowisko w przyszłej wojnie, nie będąc może rozstrzygającym, jednakże stanowczo na ostateczny jej obrót wpłynąć może. Nawet najzaciętszy Niemiec-Narodowiec powinien sobie powiedzieć, że w przyszłej wojnie nie będzie chodziło o interesa narodowości polskiej w przeciwieństwie do niemieckości, lecz o istnienie narodowości niemieckiej, i że zatem, zapatrując się na sprawę tę z takiego punktu widzenia, powinno nam chodzić przedewszystkiem o zjednanie sobie Polaków. Dla tego też nie powinniśmy ich przez zbyt gorliwe starania około Niemiec i ich drażnić, gdyż mogłoby to ich popchnąć w objęcia naszych nieprzyjaciół. Nie iażna się więc zapatrywać na sprawy polskie z jednostronnego stanowiska pewnej partyi, lecz z ogólnopolitycznego. Inna rzecz, gdyby istniała możliwość, że przez mniej względne obchodzenie się z żywiołem polskim będzie można dojść do porozumienia się z Rosyą i rozszerzyć zakres naszej potęgi na zachodzie; ponieważ jednakże polityka rosyjska możliwoscią taką wyklucza, nie wypada nam nie innego, jak tylko jak najwyraźniej pochwalić politykę obecnego rządu naszego.“

## Cesarz Wilhelm we Wiedniu.

Wiedeń, 11 października, (telegram). Już od rana wielkie tłumy ludu zalegały ulice, prowadzące na dworzec kolei północnej. Gdy cesarz Franciszek Józef jechał na dworzec celem przyjęcia cesarza niemieckiego, publiczność witała go z wielkim entuzjazmem. Na dworzec przybyli: arcyksiążęta, książę Fryderyk Leopold pruski, arcyksiążę Ernest Günther szlezwicko-holsztyński, arcyksiążę Filip koburski, książę Schaumburg-Lippe, niemiecki ambasador książę

Reuss z personelem ambasady, austro-węgierski komitet wyścigowy i bawiący tu jeszcze niemieccy oficerowie. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami niemieckich pułków, mieli na sobie odnośne uniformy z pruskiemi orderami. Cesarz Franciszek miał uniform pruskiego pułku gwardyi grenadierów Franciszka Józefa z wielkim krzyżem orderu orła czarnego. Powitany dziękami hymnu narodowego, przeszedł on przed frontem honorowej kompanii, ustawionej na dworcu, podał rękę obecnym książętom i rozmawiał z nimi przez dłuższy czas. Kilka minut przed 12 nadjechał pociąg dworski. Cesarz Wilhelm stał na peronie wagonu w uniformie swego austriackiego pułku huzarów i witał obecny ukłonem wojskowym. Orkiestra kompanii honorowej zaintonowała niemiecki hymn. Powitanie obydwoh monarchów było bardzo serdeczne, uściskali się i rozmawiali dłuższy czas. Następnie cesarz Wilhelm przy boku cesarza Franciszka Józefa zwrócił się do arcyksiążąt Karola, Ludwika i Albrechta i uściskających, a innych arcyksiążąt powitał uściskiem ręki. Po przedstawieniu niemieckiej i austriackiej świty, zwrócił się cesarz Wilhelm do niemieckich oficerów, którzy odbyli ostatnie wyścigi, i kilku zaszczytliwym przemówieniem; rozmowa z podporucznikiem Reitzensteinem trwała kilka minut. Cesarz powitał także kilku uprzejmymi słowy burmistrza Prixa. Następnie udali się obydwoj monarchowie przez Prater, Ring, Mariahilferstrasse do Schönbrunn, witali w drodze przez tłumy publiczności entuzjastycznymi okrzykami.

Wiedeń, 11 października. „Freundenblatt“, „Presse“, „N. Wiener Tagblatt“ i „Deutsche Ztg.“ witały cesarza niemieckiego dłuższymi artykułami. „Freundenblatt“ podnosi, że nieugięty, genialny duch cesarza Wilhelma dokonał tego, iż wszystkie stroniactwa w Niemczech podnoszą ku niemu wzrok jako do sprawiedliwego rozjemcy. Europa podziwiała spokojny i zimny umysł cesarza, pod którego jedynie opieką może kwitnąć pokój. Cesarz przeświadczył się z miłą zadowoleniem o uczuciach wzajemnego szacunku i przyjaźni oficerów obydwoh armii. Otwartość, jaka się tutaj ujawnia, może tylko panować w armiach, które ożywia to uczucie, że ich najwyżsi wodzowie stawili sobie za pierwsze wspólne zadanie: bronienie prawa i pokoju. Ostatnia manifestacya zaufania w delegacyi austriackiej dla hr. Kalnokyego jest manifestacyą w duchu pokojowym i jasno dowiodła, że monarchia austriacka mocno obstaje przy trójprzymierzu i że ludność spogląda z uznaniem i zaufaniem na swoich monarchów, pod których opieką zostanie najplej pokój zachowany.

Wiedeń, 11 października. W Schönbrunn przyjmowali cesarza Wilhelma ochmistrz książę Hohenlohe i starszy mistrz ceremonii, hr. Hunyady. Odprowadzili oni wysokiego gościa do jego pokoi. Do Schönbrunn przybyli także minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, prezes ministrów, hrabia Taaffe i świta dworska.

Wiedeń, 11 paźdz. Cesarz Wilhelm odznaczył Kalnokyego w sposób bardzo pochlebny, a po południu odwiedził w Wiedniu bawiących arcyksiążąt i arcyksiężniczki. Następnie udał się do pałacu niemieckiej ambasady w odwiedziny do księcia Reussa. Po południu o godzinie 4 powitł cesarz do Schönbrunn, gdzie przybył także cesarz Franciszek Józef. W obiedzie familijnym o godzinie 5 po południu wzięli udział: cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef, arcyksiężna Stefania, arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką, arcyksiężna Małgorzata, arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ferdynand i Albrecht, arcyksiężna Elżbieta, arcyksiążę Fryderyk wraz z małżonką, arcyksiążę Wilhelm, arcyksiążę Rainer wraz z małżonką, książę Fryderyk Leopold Pruski, książę Wilhelm i książę Albrecht Wyrtemberski, książę Filip Koburg wraz z małżonką, książę Schaumburg Lippe, ambasador książę Reuss, minister hr. Kalnoky i prezes ministrów hr. Taaffe. Po obiedzie odbył się tak zwany „cercle.“ Cesarz Wilhelm miał uniform swego austriackiego pułku huzarów, cesarz Franciszek Józef i arcyksiążęta mieli uniformy pruskie. Na życzenie cesarza Wilhelma wyjazd na polowanie nastąpi jutro o godzinie 5 1/2 rano, powrót do Schönbrunn o godzinie 11 1/2 przed południem. Następnie zamierza cesarz niemiecki odwiedzić historyczne muzeum sztuk pięknych.

Wiedeń, 11 października. Cesarz Wilhelm oddał dzisiaj po południu pierwsze odwiedziny arcyks. Stefani w Hofburgu. Odwiedziny cesarza u hr. Kalnokyego trwały około pół godziny. Zastał on tam nuncyusza Galimbertiego, który oddał swoją kartę w Schönbrunn. Następnie udał się cesarz do grobowców kościoła Kapucynów i złożył wieniec na

## Pani Litaworowa.

Z ksiąg *Metryki litewskiej*

przeписаł  
*Mikołaj Bobowski.*

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 233).

Ościłk, przestraszony o groźącym Hannie niebezpieczeństwie, uderzył na alarm. Czując się sam za słabym, żeby jej odwrócić, wyznał ojcu swą miłość do Hanny w celu skłonienia go do współdziałania. Pan wojewoda przyrzekł mu swą pomoc, chociaż nie tał sobie, że wyswobodzenie Hanny przedstawiało ogromne trudności. Znając usposobienie pani Litaworowej, nie rokował sobie, żeby dobrym sposobem co u niej osiągnąć; do gwałtu zaś nie chciał się posuwać, zwłaszcza pod okiem króla, który właśnie także przebywał w Wilnie. A tu nie było chwili do stracenia. Jedyna nadzieja pozostawała w interwencyi królewskiej, ale czy tylko król zechce wdać się w tę sprawę?

Nad spodziewanie pana wojewody król Zygmunt prawdziwie po ojcowsku zainteresował się niedolą Hanny i przedsięwziął natychmiast odpowiednie kroki na jej ratunek. Wybrał dwóch poważnych i roztropnych mężów, starostę kowieńskiego Abrama Jozewicza, i namiestnika luboszańskiego, kniazia Wasila Szachowicza, którzy pani Litaworowej mieli objawić stanowczą wolę królewską, żeby nie ważyła się wydawać córki nikomu innemu, jak Ościłkowi, jeżeli Hanna zezna, że jemu najprzód ślubowała. Do poselstwa tego przyłączył się młody Ościłk „z bracem

swój“, bo pilno mu było zobaczyć się z swą „małżonką“. Tak przynajmniej usprawiedliwiał swą asystencję i wierzył mu możemy, że nie udawał. Ale prócz tego miał on jeszcze co innego na myśli. Gdyby pani Litaworowa wzbraniała się poddać się rozkazowi króla, to pan Jerzy zdecydowany był użyć przemocy i pod osłoną „swój braci“ porwać Hannę z klasztoru.

Pani Litaworowa poselstwo królewskie przyjęła niełaskawie i ostatecznie odprawiła z niczem. Projektowanemu zamachowi Ościłka zapobiegła przez to, że nie dozwoliła Hannie wyjść z ukrycia. Pan Jerzy, doznawszy takiego zawodu, pobiegł co tchu ze smutną wieścią o niefortunnym rezultacie poselstwa do swego ojca, aby go błagać o skuteczniejsze środki przeciw haniebnym zakusom pani Litaworowej.

Pan wojewoda udał się powtórnie do króla. Jeszcze łatwiej wyjednał teraz u niego nowe dyspozycje do ocalenia Hanny, bo odmowa pani Litaworowej naraziła była na szwank powagę królewską. Przypisując niepowodzenie pierwszego poselstwa niestosownemu wyborowi posłów, wydelegował król tym razem dwóch panów z swój rady, kustosza wileńskiego doktora Filipowicza i pana Jerzego Niemirowicza, zaleciwszy im, by pani Litaworowej powtórzili jego rozkazy z większym naciskiem. Towarzyszył im znowu młody Ościłk „z bracią swój.“

Lecz i pani Litaworowa nie próżnowała w tym czasie. W przewidywaniu, że na pierwszym poselstwie się nie skończy, dała znać panu Dowojnie o tem, co się święci, wzywając go, żeby miał klasztor na oku, a Hannę zamknęła na klucz w jej pokoju. Pan Dowojna na zawołanie pani Litaworowej pospieszył wraz z bratem stanąć na czatach za płotem klasztornym.

Tymczasem też już drugie poselstwo królewskie nadciągnęło do klasztoru i dotarło szczęśliwie do pani Litaworowej. Do Hanny jednakże wzbroniono mu dostępu tak samo, jak pierwszemu. Pani Litaworowa starała się posłom wytłumaczyć, że niepotrzebnieby tylko jej córki trzuli.

— Jużem wczoraj u wieczerzy złąbiła ją za pana podkomorzego Dowojnę — powiedziała im bez ogródek.

Pan doktor Filipowicz i pan Niemirowicz, przeświadczywszy się o bezowocności swych dyplomatycznych zabiegów, zaczęli zabierać się do odejścia. Atoli Ościłk zarzekł się, że nie wyjdzie z klasztoru bez Hanny. Wyśledziwszy, gdzie była ukryta, przypuścił z swymi adherentami szturm do drzwi i okna jej celi. Widząc to panowie Dowojnowie, którzy stali dotychczas spokojnie za płotem, porwali się biedz z odsieczą pani Litaworowej. „Wyłomiszmy tym“, wpadli na dziedzińiec, zmierzając ku partyi Ościłka.

Podskooczył ku nim Ościłk i ktoś z jego towarzyszy przywalił intruzów szablami. Pan Jerzy uderzył na swego rywala. Szanse obydwoh były równe. Gdy Ościłk miał za sobą siłę i zapal młodziemcy, to starszy wiekiem Dowojna przewyższał go spokojem i rozważą. Z początku wprawdzie zdawało się, że Ościłk weźmie górę. Gwałtowne jego ciecja z trudnością wytrzymywał przeciwnik, którego jedno ucho tarzało się już w piasku. Ale Dowojna niezmięszany wcale tą przeciwnością, wnet pomścił raz sobie zadany, płatnawszy Ościłka tak w rękę, że mu palec obciął. Mimo przewagi, jaką przez to otrzymał, nie mógł wszelako Dowojna zwycięstwa dokonać.

Bo już ludzie Ościłki wyważyli drzwi do Hanny i Hanna ukazała się na dziedzińcu. Przybywała

w samą porę, gdyż pan Jerzy mając dość obezwładniona, nie byłby już zdoln dotrzymać placu panu Dowojnie. Na jej widok zapamięci opuścili szable, skupiając na nią całą swą uwagę. Hanna, która przynosiła ocalenie swemu zbawcy, sama o tem nie wiedząc, spostrzegłszy Ościłka, podbiegła prosto ku niemu i zaklinała go, żeby „wedle ich ślubu wziął ją ku sobie.“ Długich zaklęć nie było potrzeba, bo pan Jerzy przecie nie po co innego tu przyszedł. Porwawszy Hannę w objęcia, cofnął się pomiędzy swych ludzi, którzy wzięli na siebie zakrycie ich odwrotu. Ale panowie Dowojnowie, obdawaj „porabani“ nie myśleli atakować świeżego i przemagającego liczbą nieprzyjaciela i pozwolili im ująć spokojnie.

Pani Litaworowa była nie pocieszona po stracie swój córki, lecz nie porzuciła jeszcze nadziei, że ją Ościłkowi odbierze, oraz pomści wyrządzoną sobie zniewagę. Czyż Ościłk nie dopuścił się publicznego gwałtu, naszedłszy dom jej zbrojnie i wykradłszy cudzą żonę? A takie gwałtowniki prawo surowo karze. Przed niem nawet król będzie się musiał ukorzyć, który dziś — rzecz to niepojęta — bierze stronę awanturczego młodzieńca przeciw biednej, opuszczonej wdowie. Słaba niewiasta łatwo wprawdzie się pokonać, lecz na sądzie nikt jej nie przemoże; przy niej zostanie ostatnie słowo. Nie sama zaś pani Litaworowa będzie tu oskarżycielką, lecz i inne niewiasty, względem których Ościłk nie mniej straszne popełnił czyny. I „mniuszki“ i sędziwa matka panów Dowojnow upomną się również o swe krzywdy. Ościłk będzie mógł mówić o szczęściu, jeżeli za swe zbrodnie dostanie się do turmy, a gardłem ich nie przypląci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



trumnę księcia następcy tronu Rudolfa, oraz odmówił cicha modlitwy.

**Wiedeń**, 11 października. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm mówił w burmistrzem Przem o stosunkach zdrowotnych Wiednia i Berlina i chwalił urzędniczą sanitarną we Wiedniu. Na uwagę burmistrza, że pod tym względem Berlin nie pozostał w tyle, odpowiedział cesarz, że w Berlinie robiono wszystko możliwe. Dalej donoszą, że cesarz wyraził się do podporucznika barona Reitzensteina: „Winszuję panu tak pięknego powodzenia; mianowałem pana rotmistrzem.”

**Wiedeń**, 11 października. Po odbyciu ceru, cesarz Wilhelm wręczył ośrobiec przesłowi ministrów Kalnokemu insygnia orderu czarnego orła.

**Wiedeń**, 12 października. Prezes węgierskich ministrów hr. Szapary przybył tu wczoraj, aby się przedstawić cesarzowi Wilhelmowi. Wczorajem byli obydwa monarchowie na przedstawieniu opery „Manon”.

## Niemcy.

**Berlin**, 11 października. Przeciwno projektowi wojskowemu nie oponował — jak donosi „Köln. Ztg.” — żaden z ministrów na posiedzeniu sobotnim.

— Ks. Bismarck, jak wiadomo, kazał w roku 1879 ogłosić podpisaną przez Prusy i Austrię układ, wedle którego Austrija zrzekała się prawa żądania od Prus, aby wykonały art. I praskiego traktatu pokojowego z 1866 r., odnoszący się do ewentualnego odstąpienia północnego Szlezwiaku Danieli. W Danii lamano sobie nad tym głowę, jaki powód miała Austrija do okazania uległości ks. Bismarckowi. Dopiero teraz znaleziono klucz do zagadki. Pismo „Kjöbenhavn”, które zakupił syn byłego ministra, Scaveniusa, zamieszcza doniesienie, że Austrija w czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877 r. dążyła do posiadania Bośni i Hercegowiny. Ks. Bismarck przyrzeki przy pomocy Anglii uczynić wszystko, aby Austrija dostarczyła tych dwóch prowincji, jeżeli Austrija w zamian zrzecze się wykonania § 5. Austrija zgodziła się na to. Na kongresie berlińskim, który się odbył po wojnie rosyjsko-tureckiej, otrzymała Austrija Bośnię i Hercegowinę. Dopiero w dobre p.l roku ogłoszono prusko-austriacki układ i ten to czas wybrał ks. Bismarck, wedle zapewnienia duńskiego pisma, że względu na zaślubiny ks. Cumberlanda z duńską księżniczką Thyra.

— W organie swym „Hamb. Nachr.” zabiera głos ks. Bismarck, by wyrazić swoje zdanie co do stosunku kanclerza do ministerstwa stanu przy przygotowaniu do projektu wojskowego. Odnosny artykuł zwraca się przeciw „Nord. Allg.”, „Köln. Ztg.” i „Hamb. Corresp.” w bardzo ostrym sposobie. „Gdyby przedstawienie rzeczy tych pism urzędowych — stwierdza ks. Bismarck — było trafne, natenczas trudno byłoby pozbyć się obawy, że stosunki dyscyplinarne w najwyższej służbie Rzeszy rozluźniły się i że odpowiedzialność konstytucyjną kompetencje pojedynczych władz doznały załamania, co mogło mieć szkodliwe następstwa dla prawa konstytucyjnego w Rzeszy i w Prusach.” Wedle praktyki, jak ją uregulował rozkaz gabinetowy, miało pruskie ministerstwo wojny — jeżeli chciało dać inicjatywę do projektów wojskowych — najprzód zasięgnąć zdania monarchy, czy wogóle należy wygotować projekt w zamierzonym kierunku. Zanim nastąpiło to zasadnicze przyzwolenie króla, pruskie ministerstwo wojny zapewniało sobie zawsze przyzwolenie kanclerza i prezesa ministrów w pierwszym rzędzie. Daleko sięgających nowych ustaw nie można w ogóle przedkładać w projektach prezydyalnych. Jeżeli dawniej przedkładane projekta nazywano kiedykolwiek prezydyalnymi, to było to tylko właściwością stylową, nie mającą żadnego wpływu na urzędniczą konstytucyjną. Wedle art. 7 Konstytucji wprowadziły każdy członek związku jest upoważniony do robienia propozycji, lecz nie cesarz, tylko Prusy są członkiem związku. Kanclerz jako taki nie może bez względu na swój przymiot jako pruski pełnomocnik stawiać wniosków. „Król pruski nie może oddawać głosu przeciw projektowi, który przyjął jako cesarz, bez wątpienia będzie on oszł potrzebę usłyszenia swego ministerstwa, zanim jako cesarz przesyłać będzie o wotum pruskim. Dla tego uważamy za bezasadne przypuszczenie, że projekt wojskowy może niejako powstać przez generatio aequivoca w pruskim ministerstwie wojny, że za pomocą pruskich poselstw może być polecony rządowi niemieckim bez poprzedniego ze strony ministra wojny zapewnienia sobie przyzwolenia swych pruskich kolegów.”

— Znanym swym artykul p. t. „Czy hr. Caprivi zostanie?” który zrobił wielkie wrażenie w prasie niemieckiej, stara się osłabić „Germania” poniekąd, powtarzając jednakże, iż to, co dotąd jest znamem z projektu wojskowego, nie może liczyć na przyzwolenie centrum.

— Krytyczne położenie projektu wojskowego i hr. Capriviowego omawiają dzisiejsze katolickie pisma niemieckie w dwojaki wiersy, którą powtórzymy jutro dopiero, zniwoleni do tego brakiem miejsca w dzisiejszym numerze.

## Cholera.

Obecnie po skonstatowaniu cholery w Warszawie ma być robotnikiem z Królestwa Polskiego wzbroniony przysto do granic monarchii pruskiej.

Od dnia pojawienia się cholery w Warszawie do dnia 6 b. m. włącznie, zmarło 14 osób (8 chrześcian i 6 żydów).

**Hamburg**, 11 października. Od wczoraj po południu do dzisiaj południa zachorowało tu 7 osób, umarło 5.

**Szczecin**, 11 października. Zachorowało tu na cholera dziecko, którego matka umarła na tę samą chorobę przed kilku dniami.

**Kraków**, 10 października. Wczoraj zachorowało 7 robotników. Wysłany lekarz badał wszystkich mieszkańców.

**Kraków**, 11 października. Od wczoraj do dzisiaj rana nikt tutaj nie zachorował i nie umarł. Także w Niepolomicach, nie wydarzył się żaden

wypadek cholery, a osoby, które onegdaj zachorowały, mają się lepiej. Tutejszy fizyk powiatowy wyjechał do Michałowic i stwierdził, że w nadgranicznym powiecie olkuskim nie ma cholery; tylko w dwóch gminach powiatu troszowskiego miały zachorować 4 osoby na cholera.

**Peszt**, 11 października. Od wczoraj do dzisiaj południa zachorowało na cholera w Buda-Peszczie 14 osób.

**Segedin**, 11 października. Wczoraj wydarzył się tu 1 przypadek cholery. W ogólności dotychczas zachorowało tu 7 osób, umarły 3. Szkoły zamknięto.

**Antwerpia**, 11 października. W ulicy Kronenbourg, przewidziane przez ubogich ludzi zamieszkałej, a gdzie się wydarzyło w ostatnich dniach kilka przypadków cholery — odbyły się dziś hałaśliwe manifestacje przeciw nacyonaliizmowi przewoźnikom trupów na cmentarz, tak, iż policja musiała przywrócić spokój i porządek.

**Marsylia**, 10 października wieczorem. Od wczoraj południa do dzisiaj wieczorem umarło tu w ogólności 30 osób, z których 2 przypadki mają być podejrzaną.

**Petersburg**, 12 października. W petersburskiej guberni dnia 7, 8 i 9 bm. nikt nie zachorował. Epidemia wszędzie ustępuje; silniej występuje tylko w gubernii saratowskiej, gdzie dnia 11 bm. zachorowało 116 osób, umarło 59, i w Samarze, gdzie od 3 do 10 bm. zachorowało przeciętnie co dzień 214 osób, umarło 90.

## Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się zebranie Towarzystwa Rolniczego małych posiadłości w Górczynie w domu p. Marcina Tomasza Palacza o godzinie 4 po południu, na które członków i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Ważne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej odbędzie się w niedzielę dnia 23 października o godzinie 5 po południu na sali Hotelu Francuskiego w Sremie, na które powiatowców usilnie zaprasza Komitet powiatowy.

Ks. Wawrzyniak, prezes.

Z Mogilna, 10 października.

W przeszłą niedzielę odbyło się u nas ważne zebranie Kółek włościańskich pow. mogilnickiego, w dawniejszej wili ś. p. Bielickiej a dzisiaj p. Schrödera. Zgromadzeni mieli się w dwóch pokojach, a było obecnych 130, co najmniej. Urządzeniem tego zebrania i przygotowaniem lokalu zajęły się głównie pan Teofil Jankowski, prezes Kółka mogilnickiego. Przeszły prezes p. Aleks. Stachowski przeniósł się ku wielkiemu naszemu żalowi do Stupi jako zarządca dóbr. Opuszczył też nasz powiat czynny bardzo członek Towarzystwa roln., pan. Włodz. Lebiński.

Kółek liczy nasz powiat 4 — i to mogilnickie, orchowskie, pakoskie i kamienieckie — a jak ksiądz Patron powiatu oznajmił, mają jeszcze w tym roku założyć się 3 Kółka: w Strzyżewie kośc., Trzemżalu i Dusznem.

Inteligencja miasta i urzędnicy gospodarczy zebrali się dośrobie licznym — z wiejskich większych posiadłości dośrobie licznym tylko pana Wład. Dziembowskiego z Pałędzia.

O godzinie 4 zagałi posiedzenie ks. Sieg z Orchowa, powitawszy serdecznie sędziego pana Patrona i poprosiwszy go na marszałka posiedzenia.

Pan Patron powitał zgromadzenie, wyrażając wielkie swoje zadowolenie z tak licznej jzjazdu. Na ławników poprosił pana Wł. Dziembowskiego, dr. Szumskiego, księdza Wadzyskiego z Dusznem, gospodarzy Draheima z Kamionka, Masłowski z Orchowa i Janika z Dusznem. Na sekretarza p. Olszewskiego z Mogilna.

Pierwszą rozprawę przeczytał sam pan Patron: „Jak pomnożyć dochody z gospodarstwa”.

Drugą rozprawę gospodarza Mazurka z Kółka jarocińskiego odczytał p. Sekretarz — była w tej rozprawie głównie mowa o sztucznych nawozach. Obie rozprawy dały powód do tak ożywionej pogadanki, że do trzeciej już nie było czasu.

Po godzinie 7 zamknięto posiedzenie, bo wielu chciało odczekać wieczornymi pociągami i dla spóźnionej pory mający daleko do domu odjazd chcieli przyspieszyć.

W dyspacie nad obiema rozprawami zabierali głos panowie: Patron, Dziembowski, gospodarze Krzywik z Góbie, Masłowski z Orchowa, ks. Wadzyski z Dusznem, ks. dr. Wartenberg z Kamionka i pan Tomaszewski z Wilkowa, prezes Kółka pakoskiego.

Ostatni dwaj wskutek swych jasnych i umiejętnych wywodów uzyskali liczne brawa. Pan Tomaszewski obiecał na przyszłe zebranie napisać i odczytać jako dalszy ciąg tej pogadanki rozprawę o sztucznych zielonych nawozach.

Powiatowa inteligencja agronomiczna i nasze duc. owieństwo mogłyby w naszym powiecie liczniej brać udział w naszych towarzystwach — ich obecność bardzo będzie pożądana. Oprócz wymienionych duchownych przybył na to nasze posiedzenie także miejscowy proboszcz Cwikliński. Pan Patron jeszcze raz dziękując za gorący udział w niniejszym zebraniu, pożegnał i zewnemi słowy zgromadzonych, rozdawszy broszurki o „Warzywnictwie”, a jeden z obecnych podziękował najczcowniejszemu panu Patronowi za jego gorliwość i poświęcenie i wniósł trzykrotnie na cześć jego „niech żyje”.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 12 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał kłedywowi Abbasowi II egipskiemu wielki krzyż orderu orła czerwonego.

\* Z Berlina dowiadujemy się właśnie, że ks. Lizak, opatrzony upoważnieniem Najprzewielebniejszego księcia Biskupa, wyjeżdża w tym tygodniu do Dolnych Łużyc, celem pastowania tamtejszych polskich górników i robotników. W przyszłą niedzielę (16 października) będzie śluchał spowiedzi i odprawi nabożeństwo z kazaniem na mszy świętej i na nie-szporach w Senftenbergu, mieście po największej części przez protestanckich Wendów zamieszkałym.

\* Dziwi nas niezwykle, że pomimo znakomitej odprawy, jaką w piśmie naszym p. Ozyńskiemu dał ksiądz dr. Wartenberg, mogło Tow. św. Wincenego a Paulo w Ostrowie pozwolić na to, aby jego nazwiska nadużywanemu celem ściągnięcia publiczności na te przez Kościół wprost zakazane, bo na niedorzeczne umysły niebezpieczny wpływ wywierające i gorszące widowiska.

Upraszamy czcigodne nasze duchowieństwo, mianowicie po mniejszych miastach, aby wpływem swoim starali się odwieść publiczność od brania udziału w mocno podejrzanym eksperymencie p. Cz.

\* O Maciejówce toczy się w dość grubych wyrazach spór między „Dziennikiem Poznańskim” a „Poznanem”. Nie kładąc palca między zapasników, pozwalamy sobie nadmienić, że nazwa „maciejówka” nie pochodzi ani od Maciejowic, ani od sancta simplicitas, ale od ś. p. Macieja hr. Mielińskiego, znanego patrioty i mecenasa sztuk i nauk, który pierwszy nosił czapkę kroju, wyrabianego dziś jedynie poprawnie przez p. Adamskiego.

\* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w czwartek komedya K. Zaleskiego „Małżeństwo Apfel”.

W sobotę po raz pierwszy komedya przez Wiktora Berseco: „Kłopoty pana Travetti”.

W niedzielę po raz drugi komedya Michała Wolewskiego „Nasze anioły”.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus” przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

\* Poznańskie Stowarzyszenie właścicieli domów zajmowało się wczoraj na zebraniu w lokalu p. Kempa reformą podatku budowlanego i uchwalilo przyłączyć się do petycji, przesłanej do sejmu przez zarząd centralny. Petycja ta przedłożona będzie wszystkim właścicielom domów do podpisu.

\* W numerze 210 pisma naszego oskarżaliśmy się na postępowanie służby policyjnej, która działając szkolną przytzymamy ją po za szkoła, prowadzi do szkoły na powrozek. Otóż obecnie dowiadujemy się, że chłopiec, o którym w owym notatce była mowa, nazwiskiem Józef Jarzembowski, jest wielkim niepoimem, wałęsa się ustawicznie, nie chodzi do szkoły (liczy dopiero lat 12) i wcale nie powraca do domu, do matki, mieszkającej przy Cybińskiej ulicy nr. 3. Wowym dniu spotkano go znowu waleśającego się po za szkoła, a że chłopak już niejednokrotnie policyantowi z ręką się wymknął, przeto dla bezpieczeństwa wzięto mu policyant ręce cienkiem sznurkiem i tak do szkoły odprowadził. Od tego czasu spotkano chłopaka już znowu po za szkoła i znowu go ponownie transportowano.

\* W zeszłym tygodniu zameldowano na policji następujące przypadki chorób zaraźliwych, i tak: 1 żarnic, 4 dyfterii, 1 szkarlatyny, 2 krupa, 1 tyfus brzuszny i 1 zapalenia płuc. Na dyfteryja umarły 2 osoby.

\* Nowy aparat desinfekcyjny nadszedł do zakładu Sióstr miłosierdzia przy placu Bernardyńskim.

\* Wrzesień. Powiat wrzesiński złożył ma w roku bieżącym 81,323 marek 93 fen. podatków państwowych, na które złożył się mają: obwód policyjny wrzesiński (28 miejscowości) 10,733 marek, miłostawski (28 miejscowości) 5888 marek 32 fen., strzałkowski (85 miejscowości) 9458 marek 63 fen. — w ogóle wśie 26,122 m. 21 fen. Od 52 dóbr rycerskich i z folwarków do nich należących, ma wpłynąć 30,951 marek 19 fen., a z 2 miast 24,270 marek 53 fen., — to jest z Września 19,627 marek 61 fen. z Miłostawia 4642 marek 92 fen.

\* Pakość. W Piechcinie 10 letni syn gorzelnego Beckera igrając z rewolwerem, o którym sądził, że nie jest nabity, zstrzelił 8 letniego brata swego.

\* Z Ostrowsza donoszą, że na komorze w Grabowie zniesiono desinfekcyja osób z Królestwa Polskiego przybywających.

\* Inowrocław. Egzamin w angielskim kuciu koni odbędzie się tu w czwartek dnia 15 grudnia o godzinie 9 przed południem. Podania wniesić należy do 17 listopada na ręce weterynarza powiatowego, dr. Felischa.

\* Monter Tomasz Pawlacyk w Inowrocławiu otrzymał pozwolenie na noszenie nazwiska „Pohl”.

\* Izba handlowa w Toruniu — jak pisze „Gaz. Tor.” — zajmowała się na ostatnim posiedzeniu swym odpowiedzią przewodniczącego w komisji kolonizacyjnej poznajskiej, nieprzychylną na urządzenie agencji w Toruniu do zakupu i sprzedaży produktu dóbr kolonizacyjnych po prawym brzegu Wisły. Pytano najpierw toruńską Izbę handlową o stosowną osobę, a gdy się o tę dowiedziano, pan przewodniczący komisji odstąpił od założenia agencji w Toruniu. Izba handlowa chce sprawy tej dochoodzić dalej, co się pewnie na wiele nie przysia.

\* Wrocław. Pan Kielczewski, emerytowany nauczyciel seminaryjny, mieszkający obecnie we Wrocławiu, otrzymał od Ojca św. za swe kompozyce wokalne „Eccae sacerdos magnus” pismo z podziękowaniem, oraz kilka artystycznie wykonanych obrazów.

\* Z Berlina piszą: Co sztuka, dobry koń i wytrzymałość jeźdźca zdola, dowodem tego ostatnie wysięgi. Nie małe podziwienie znawców wzbudza rezultat, osiągnięty przez naszego ziomka, poręcznika Dominika Muzykę, w kursie dystansowym między Berlinem a Wiedniem. Przebył on, jak wiadomo, tę przestrzeń w 77 godzinach i 26 minutach, zdobywając 6 rekord międzynarodowy, a 5 pomiędzy oficerami austriackimi, z nagrodą 3000 marek. Zwycięstwo to jest tembardziej nderzające, że wazył on 80 kilogramów, a więc 20 więcej, jak pierwszy zwycięzca, hr. Starhemberg — i że w pobliżu granicy skutkiem zbłądzenia stracił 2 godziny drogi. I to podnieść należy, że jest on jednym z tych bardzo nielicznych oficerów, którego koń bynajmniej nie ucierpiał. Na koniu nie znał śladu ostróg; nie używał też jeździec żadnych sztucznych środków, jak morfiny, koniaku, wina z żółtkami itp., do pobudzenia konia. — Poręcznik Muzyka jest rodem z Żółkwi, do szkół chodził w Lwowie i w Pradze, gdzie obecnie jest stacyonowany i z zapalem oddaje się hippice. Odbywał on już kilkakrotnie jazdy konne po 1000 do 1200 kilom.

Wczoraj we wtorek rozdzielono w Wiedniu premie, w Berlinie nastąpi to dziś przed południem.

Niemiecy oficerowie wyjechali wczoraj do Drezna. \* Asystent pocztowy Ferdynand Pawel Grallmann z Grimma (Saksonia) zbiegł dnia 28 września roku bieżącego wieczorem, przywłaszczywszy sobie pieniądze kasowej i przesyłki wartościowe w sumie 11,485 marek. Co do kierunku, w którym się udał, brak dotychczas wszelkiego śladu. Za przytrzymanie Grallmanna, przeciwko któremu wydany został list gończy i za odszukanie

skradzionych pieniędzy wyznaczono nagrodę w wysokości 1000 marek. Jakikolwiek bliższe szczegóły, któreby na ślad zbiega naprowadzić mogły, przyjmuje każdy urząd pocztowy. — Rysopis: Wiek: 24 1/2 lat; miejsce urodzenia: Bydgoszcz; wielkość 1,62 m.; twarz: podłużna, wąska, pleć blada, kości policzkowe wystające, w okolicy nosa ślady żarnic; budowa ciała: słabowita; chód: czasami powlekły; włosy: krucze i gładkie, mały czarny wąsik; usta: szerokie; oczy: ciemne, wzrok cokolwiek ostry; brwi: czarne lecz wąskie; mowa: niemiecki dyalekt wschodnio-pruski, rozumie po polsku i dolno-niemiecki dyalekt; odzież: ciemno-granatowe spodnie kamgarnowe, ciemno-granatowy surdut z jedwabiem na wykładach, szaro-bronizowy palat, ciemno-popielaty, miękki kapelus, kolnierz stojący, laska z czarną rączką.

\* W sprawie zakazu noszenia polskich chorągwi w Westfalii podaje „Wiarus” pismo prezesa referency w Arnsbergu, a drugie lantrata z Bochum, nakazujące policyi czuwać nad tem, aby zakazała wszelkich pochodów z polskimi chorągwi i oznakami, dalej Towarzystwom polskim w Westfalii na procesjach i pielgrzymkach występować czy z chorągwi czy z oznakami, czy nawet w polskich strojach (in polnischen Trachten). — „Wiarus” odpowiada na to, że chorągwie polskich Towarzystw nie są narodowe i polskie, ale kościelne, za pozwoleniem biskupiem przez księży westfalskich poświęcone, że oznaki i czapki są najrozmaitszej formy i rozmaitego koloru, nie mogą zatem uchodzić za polskie i narodowe. „Wiarus” zapowiada, że Towarzystwa polskie będą się broniły w prawny sposób.

\* Zbrodniarz sędzia. W County Rowan, stan Kentucky, na ulicy w biały dzień został zastrzelony miejscowy sędzia policyjny, Craig Tolliver. Obowiązki te pełnił on ku zgrozie spokojnych obywateli od lat trzech. Przed czterema laty sprawki Tollivera i jego adherentów zmusiły władzę państwową do interwencji. Sprawozdanie wówczas kompanie milicyi, która miała rozkaz dostawić sądowi zbrodniarza żywego lub umarłego. Milicya jednak za zgodą prokuratora i sędziego zawarła układ z Tolliverem, który zobowiązał się kraj opuścić, w zamian za co umorzono wszystkie jego procesy. Opryszek rzeczywicie wyjechał, ale skoro tylko milicya wyszła z miasta, powrócił napowrót i przy dźwiękach kapeli na czele swej bandy wkroczył na główny plac w County Rowan. Mieszkańcy byli tak przez niego i przyjaciół jego steroryzowani, iż gdy na wyborach sędziego, Tolliver postawił swoją kandydaturę, usunęli się od głosowania spokojni obywatele i zbrodniarz czterdziestu głosami swych przyjaciół powołany został na godność sędziego. Jak rzadził, ubrojony władza, najlepiej o tem świadczy zabicie go przez spokojnego i bardzo znanego obywatela Tomsohna, którego Tolliver przesładował, doprowadził nieomal do nędzy. Sąd podziwiający pobudki zabójstwa Tomsohna od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Wyrok ten przez obecnych przyjęty był uczuciami oklaskami.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek 13 października św. Edwarda króla.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Wspomnienie o życiu i śmierci Błog. Jana Gabryela Perbojre, misjonarza, umęczonego za wiarę św. w Chinach. Str. 53 in 8vo z rycina. Cena za egzemplarz na pięknym papierze wynosi tylko 50 fen., z przesyłką 60 fen. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej. Dochoń przeznaczony na ratunek dzieci pogańskich. Odwrotną pocztą wysłała Kazimierz Kalabowicz w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu przy Placu Bernardyńskim.

\* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 2 i zawiera: Wdowa po kasyerze, powieść przez autora rodziny Langnierów i odzwierciadła z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Biała Róża, powieść przez Maurycego Jokaja, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy). — Ze wspomnień lekarza, powieść przez Juliusza Lermine’a, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 października.

**BAZAR.** Pani Biegańska z córka z Potulic, pani Skarzyńska z familią z Królestwa Polskiego, pani hr. Potocka z Będlewa, pani Skarżyńska z Miedzianowa, hr. Mieliński z Iwna, Niechyrowski z żoną z Granówka, Biegański jun. z Potulic, Duliński ze Ślawnia, Magnuski z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Turwi.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Hr. Żółtowski jun. z Czacza, Różański z żoną z Padniewa, pani Hahn z córkami z Wągrówca, pani Rosicka z Królestwa Polskiego, Paech z Bydgoszczy, Tomicki z Pleśszewa, Verdelot z Paryża, Kaczorowski z żoną z Wrześni.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Bresiński z Obrzy, Kuratowski, Marszał i Kaletny z żoną z Królestwa Polskiego, Kalkstein z bratem z Mieszynia, pani prof. Jankowiak ze Sremu, Nehring z Wrześni, Walter z Berlina.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 12 października 1892 roku. (Kurs końcowy.)					
Kurs z dnia	11	12	10	11	
Paźenica wzmoc.					
na paźdz. listop.	154 —	154 —	107 —	107 —	
na kwiecień-maj	159 75	159 15	100 70	100 75	
Żyło wzmoc.					
na paźdz. listop.	142 75	142 25	96 90	97 —	
na kwiecień-maj	143 75	143 75	102 80	102 95	
0lej rzep. słabiej					
na październik	49 25	50 10	95 60	95 30	
na kwiecień-maj	49 80	50 75	170 05	170 15	
Okowita wzmoc.					
eksportowa	35 20	35 10	81 80	81 90	
na październik	84 —	83 90	204 75	205 40	
na paźdz. listop.	82 80	82 80	98 25	98 60	
na listop.-grudź.	82 70	82 70	95 60	95 40	
na kwiecień-maj	83 50	83 80	85 60	85 40	
na maj-czerwiec	34 20	—	165 —	166 —	
spółowca	—	—	41 75	42 25	
Owies					
na paźdz. listop.	143 —	142 25	184 80	185 25	
Wypowiedziano:					
żyta węcpli	350	100			
okowity kw. eksp.	100,000	000			
— „spoz.”					

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.



**Stan powietrza.**

Dnia 11 października 1892 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore . . . . .	766	Z.Pid.Z.	4 pół zachm.	8
Aberdeen . . . . .	762	Pin.Z.	3 pochmurno	8
Christiansund . . . . .	757	W.Pin.W.	1 bez chmur	8
Kopenhaga . . . . .	752	Z.Pid.Z.	2 mgła	8
Sztokholm . . . . .	750	spokojnie.	zachm.	8
Haparanda . . . . .	781	spokojnie.	zachm.	8
Petersburg . . . . .	768	Pid.Pid.W.	2 deszcz	8
Moskwa . . . . .	768	spokojnie.	zachm.	8
Kork, Queenst . . . . .	765	Pin.Z.	3 pogodnie	6
Cherbourg . . . . .	768	Pid.	1 pogodnie	6
Helder . . . . .	759	Z.Pid.Z.	3 pochmurno	10
Sylt <sup>1)</sup> . . . . .	758	spokojnie.	6 pół zachm.	9
Hamburg . . . . .	756	Pid.Z.	4 zachm.	8
Swinoujście . . . . .	756	Pid.Z.	5 zachm.	9
Nowyport <sup>2)</sup> . . . . .	757	Pid.Z.	3 zachm.	10
Klajpeda . . . . .	754	Pid.Pid.Z.	7 deszcz	11
Parý . . . . .	764	Pid.Z.	2 pochmurno	6
Monaster . . . . .	759	Z.	3 bez chmur	6
Kalsruhe <sup>3)</sup> . . . . .	763	Pin.W.	1 deszcz	9
Wiesbaden <sup>4)</sup> . . . . .	762	Pid.Z.	1 bez chmur	9
Monachium . . . . .	764	Pid.Z.	2 deszcz	9
Kamienica . . . . .	762	Pid.Z.	3 zachm.	8
Berlin . . . . .	759	Pid.Z.	2 pół zachm.	7
Wiedeń . . . . .	764	spokojnie.	bez chmur	7
Wrocław . . . . .	762	Pid.Z.	2 zachm.	10
le d'Aix . . . . .	763	Pid.	0	—
Nizza . . . . .	763	W.	1 pół zachm.	12
Tryest . . . . .	764	spokojnie.	pół zachm.	16

<sup>1)</sup> Nocą wicher i deszcz. <sup>2)</sup> Wieczorem deszcz. <sup>3)</sup> Wczesną i nocą deszcz. <sup>4)</sup> Nocą rosa.

**Pogląd na stan powietrza.**

Zniżka barometryczna, jaka wczoraj leżała na zachodnim wybrzeżu Jutlandji, postąpiła zwolna ku WPinW. do Szwecji południowej i wypełnia się pomału. Wiatry osłabły wszędzie, tylko w południowych okolicach Bałtyku widać jeszcze miejscami silne wiatry z PldZ. Przy przecięciu normalnej temperatury i przeważnie słabym wietrzyku z PldZ. jest powietrze w Niemczech zmienne i wielokrotnie dążyło; prawie wszędzie spadł deszcz, w Wilhelmshaven aż 22 mm. Barometryczna, zwyżka poczyna się rozwijać ponad zachodnią Europą, spodziewać się więc można w naszych okolicach wilgotnego i chłodnego powietrza.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połnd. 2	754.5	Z. silny.	promocno	+12.8
11. Wiecz 9	755.3	PidPldZ. lekki.	pogodnie <sup>1)</sup>	+ 5.1
12. Rano 7	755.7	PldPldZ. słaby.	pół pogod <sup>2)</sup>	+ 3.7

<sup>1)</sup> Przed południem drobny deszyk. <sup>2)</sup> Rano mgła.  
Dnia 11 października maximum ciepła + 12.5° Cel.  
minimum „ + 5.1° „

**(Nadesłano.)**

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1098)**  
**L. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIU.**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to snych handiach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**(K) Pensań, 12 października. (Sprawozdanie giełdowe).**  
Stan powietrza: pięknie.  
Okowita: cicho.  
Cena wypowiedz. — w miejscach (bez bercki) tew. opodat. 50-ta 52.70, 70-ta 33.20 m., październik 50-ta 52.70 70-ta 35.20 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.

TOWAR	Ceny targowe w Poznaniu d. 12 października 1892.		
	piękny	średni	pośledni
Pszennica . . . . . 100 kilog.	15 30	14 90	14 30
Żyto . . . . .	13 20	12 90	12 70
Jęczmień . . . . .	16 —	13 50	13 —
Owies nowy . . . . .	14 20	13 80	—
Groch wrzący . . . . .	—	—	—
„ na paszę . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	3 20	2 50	—
Wyke . . . . .	—	—	—
Rzepak . . . . .	—	—	—
Zabiny żółty . . . . .	—	—	—
niebieski . . . . .	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).  
Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000 5/10 Tralles.  
Wypowiedziano — litrowa. Cena wypowiedziana — m. w miejscach bez beczki 50-ta 52,70 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

**Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 12 października 1892.**

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	śred.	pośl.	
Pszennica } cena najwyższa 100 kilg.	15 20	14 90	14 40	14 67
„ } „ najniższa	15 —	14 60	14 —	
Żyto } cena najwyższa	13 50	13 20	13 80	13 07
„ } „ najniższa	13 30	13 —	13 60	
Jęczmień } cena najwyższa	14 —	13 40	13 —	13 87
„ } „ najniższa	13 80	13 20	12 80	
Owies } cena najwyższa	15 —	14 60	14 20	14 50
„ } „ najniższa	14 80	14 40	14 —	

**Inne artykuły:**

Przedmiot.	Inne artykuły:		
	najw.	najniż.	w przec.
Stoma } prosta za 100 kl.	5 —	4 50	4 75
„ } targana	—	—	—
Siano . . . . .	6 —	5 50	5 75
Groch . . . . .	—	—	—
Soczewica . . . . .	—	—	—
Fasola . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	4 —	3 —	3 50
Wolowina } od kulki za 1 kl.	1 40	1 30	1 35
„ } od brzucha	1 30	1 20	1 25
Wieprzowina . . . . .	1 40	1 30	1 35
Cieciolina . . . . .	1 30	1 20	1 25
Skepowina . . . . .	1 40	1 30	1 35
Słonina . . . . .	1 80	1 70	1 75
Masło . . . . .	2 90	2 20	2 40
Jaja . . . . .	3 —	2 90	2 95

**Byegocza, 11 października 1892.**  
Pszennica 140—150 mk. najlepsza ponad notowanie.  
Żyto według jakości 122 132 mk.  
Jęczmień według jakości 130—138 mk., dla browarów 139—145.  
Owies 130—140 m.  
Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.

**Wrocław, 11 października 1892 r.**  
Żyto (za 1000 — funt) na wypowiedziano — cent.  
Cena wypowiedziana — m., październik 142,00 żąd. październik-listopad 142,00 żąd., listopad-grudzień 142,00 żąd.  
Okowita za 100 litr. a 100/100 excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., — wypowiedziano — litr. upłyn. wypowiedzienie — m., na październik (50-ta) 52,00 żąd. (70-ta) 32,30 żąd. listopad-grudzień — żąd.  
Cena wypowiedziana na dzień 12 października: żyto 142,00 mk., pszenica — m., owies 135,00 mk., rzep — m., olej rzepiowy 50,00 mk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 11 października (50-ta) 52,00 mk., (70-ta) 32,30 mk.

Przedmiot.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	naj-wyż.	naj-niż.	przecięt.
Pszennica biała . . . . .	15 80	15 40	15 10	14 60	13 80	13 10
Pszennica żółta . . . . .	15 50	15 30	15 00	14 50	13 90	13 00
Żyto . . . . .	14 20	13 80	13 70	13 40	13 20	12 90
Jęczmień . . . . .	15 00	14 80	14 30	13 80	13 10	12 10
Owies . . . . .	13 70	13 50	13 10	12 90	12 40	11 90
Groch . . . . .	18 00	17 00	16 50	16 00	15 00	14 00

**Szczeclna, 11 października 1892.**  
Pszennica cicho, za 100 kilog. w miejscach 150—154 m., na październik-listopad 155,00 pl., na kwiecień-maj 161,5 pl.  
Żyto m. zm., za 1000 kilog. w miejscach 135—138 mk., na październik 139,00 pl., na kwiecień-maj 142,00 pl.  
Owies za 1000 kilog. w miejscach 137—141 mk.  
Okowita potw., za 10,000 litr.-prot. w miejscach bez beczki 70-ta 34,00 pl., na październik 70-ta 33,30 nom., październik-listopad — nom., kwiecień-maj 33,7 nom.

**Magdeburg, 11 październik.** — Cukier sziaristy excl. worka 92% 13,95, cukier sziar. excl. 88% 13,40, cuk. sziar. excl. 75% 12,95, Rendem. — Drugi produkt excl. 75% Rendem. 10,80, Usposobienie: stałe. f. Rahnada chlebowa — f. Rahnada chlebowa II — mielona rafin. z beczką 27,25, miel. Mella I z beczką 25,75, Spok. — Cukier surowy I. Produkt tranżido f. statak Hamburg za październik 13,27 1/2 p.c., 13,30 — żąd., listopad 13,30 pl., 13,35 — żąd., grudzień 13,45 — pl., 13,45 — żąd., styczeń-marzec 13,70 — pl., 13,75 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — otr.  
**Hamburg, 11 października.** — Okowita stale, za październik-listopad 22 1/2 żąd., listopad-grudzień 22 1/4 żąd., grudzień-styczeń 22 1/2 żąd., kwiecień-maj 23 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za październik 77 1/2, za grudzień 77 1/4, za marzec 75 1/4, za maj 75 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miec.

Z dniem 15 października r. b. otwieramy w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 31 i piętro nad apteką pana Szecherbińskiego (519)  
**Zakład artystyczny przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi.**  
Mając odpowiednie fachowo wykształcone siły, będzie nam możliwym, wszystkie zamówienia w zakresie ten wchodzące szybko i sumiennie wykonać.  
Przyjmujemy wszelkie przybory kościelne, kapy, ornaty, chorągwie, baldachy i bieliznę kościelną do odnawiania jak najstaranniej. Na składzie będziemy mieli oprócz wyżej wymienionych przedmiotów, artykuły dewocyjne.  
Polecając nasze przedsiębiorstwo łaskawym względem Wielbego Duchowieństwa i Szanownej Publiczności, prosimy o poparcie.  
**Franciszka Błazek. Serafina Lipska.**

Przewielebnemu Duchowieństwu i Wysokiej Szlachcie donoszę uprzejmie, iż z d. 1 października przeniosłem mój bogato zaopatrzony  
**skład i warsztat obuwia**  
z ulicy św. Marcina nr. 61  
**na ul. Wilhelmowską nr. 21**  
naprzeciw hotelu Francuzkiego.  
Polecając się łaskawym względem, nadmieniam, iż przez długoletnią praktykę, jestem w stanie wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić, a mianowicie zwracam uwagę na piękny i wygodny krój kanońów jako i długich butów. Zamówienia uskuteczniłam jak najszybciej i akuratanie po umiarkowanych cenach.  
Z szacunkiem  
**Karol May.**

**Koleje polne**, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniej cenie  
**Bryliński & Twardowski,**  
Skład machin rolniczych  
w Poznaniu, Rycerska ulica 11. (568)

**Drogeria Centralna**  
**Czepczyński & Śniegocki,**  
Stary Rynek 3, naprzeciw ul. Wrocławskiej, poleca (456)  
**Olwy, smarowidła, kuchy i sole.**

Farby, lakiery i pokosty, Wszelkie artykuły gosp. i domowe do prania i oświetlania. Herbaty czekolady, kakao, oliwę prowancką, wanilię burbońską, Wody mineralne najwziewszego nalewu, sole i ługi do kąpieli, Gąbki i aparaty do froterowania ciała. Skład główny na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie wyrobów „Warszawskiego laboratorium chemicznego, jako to mydel, perfumów, wód toaletowych itd., 300 godzin górskiego powietrza za 8 mk. — tak zwane „Krański Tatrzańskie”. Perfumy „Bukiet wilanowski”. „Z naszych kwiatów”. „Bukiet warszawski” itd. — Mydło „Panna-ma” nadające twarzy wygląd młodości i świeżości a usuwające zmarszczki przysze itd. — „Spermacetowe serwetki” do wycierania twarzy, nadające białosć i delikatność pici (używane przez świat modny warszawski) 12 sztuk 1 mk. — Mydła higieniczne warszawskie znakomitej dobroci a przy tem niezmiernie tanie. — Wszystkie wyroby warszawskiego laboratorium przewyższają znacznie dobrocią wyroby angielskie i francuskie a przytem są znacznie tańsze i odznaczają się osobnym opakowaniem. — Perfumy francuskie i angielskie, pudry, ocy i wody toaletowe w wielkim wyborze. — Środki desinfekcyjne, jako to kwas karbolowy, kreoliny (najznakomitszy środek desinfekcyjny) lysol, chlorok, wapno karbolowe i t. d., oraz wszystkie artykuły w zakresie drogerji wchodzące. — Zasada interesu jest dawać towary w najlepszym tylko gatunku, po możliwie taniej cenie.

**Wielka wyprzedaż.**  
Z powodu smierci właściciela firmy jesteśmy zniwoleni urzędzie  
**wyprzedaż**  
naszego składu zaopatrzonego w bogaty zapas wszelkich towarów w zakres interesu wchodzących po cenach niżej fabrycznych lecz tylko za gotówkę.  
**W. Kukuliński i Sp.**  
Handel bławatów, płótna i stołowizny  
Plac Wilhelmowski nr. 6. (542)

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysytam.

**L. Zboralski**  
Hurtowny handel win w Pleszewie  
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione  
**wina górnowęgierskie**  
tokajskie  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.  
**Wino mszalne (vinum de vite)**  
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mým osobistym dozorem na Węgrzech wy-tłoczone, za którego czystosć ręczę na mocy złączonej przysięgi.

**Aukcja koni.**  
W poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 11 przed południem sprzedawac będą droga publicznój licytacyi w stajniach Towarzystwa Poznańskiój kolei konnej 4 nadliczbowe konie robocze. (561)  
**Manheimer,** królewski komisarz aukcyjny.

**K. Nowakowski**  
w Inowrocławiu poleca (137)  
**3 CYGARA 3**  
hamburgskie, bremeskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.

**St. Opieliński**  
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie poleca (205)  
**Świece ołtarzowe**  
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.  
Założony **Wielki skład** 1856 r.  
**gotowych futer męzkich i damskich** z każdego rodzaju skórek po bardzo umiarkowaci cenach. — Wysyłka na prowincyę. — Zamówienia i reperacyje uskutecznią się jaknajtaniej  
**H. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1**  
mistrz kuśnierski. (545)

**Posada lekarska.**  
W Zakładzie Sióstr Miłosierdzia poznańskim zawakuje z dniem 1-go stycznia 1893 posada asystenta (sekundaryusza) oddziału chirurgicznego. Pensya wynosi 900 marek. Nominacya zalezy od p. Naczelnego Prezesa prowincyi po przedstawieniu temuż odpowiedzialnego kandydata przez radcę dr. Zielewicza, do którego się interesenci zgłaszają mają. Pierwszeństwo otrzymają ci młodzi lekarze, którzy ukończywszy studia, urząd asystenta w wielkim szpitalu uważać będą jako zajęcie przejściowe i przysposobienie do praktycznego zawodu. (241)

**M. Nikołajewski**  
(227) krawiec męzki w Gnieźnie, ul. Tumaska, poleca się Wielbnemu Duchowieństwu do wykonywania  
**rewerend najlepszego kroju**  
oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorej i rzetelnej usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę. Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

**S. DEMEL**  
w Poznaniu, plac Piotra 3 (399) poleca własnego wyrobu: „3 1/2”  
**Koszulki i trykoty** z welny i bawełny, **Kamizelki i kaftany** wierzokowe (także dla panienek i chłopców), **Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i czubkiem**, **Spódnice**, także wszelkie **welny i bawełny**, **Sukienki modne i ubraaka** dla chłopców w wielkim wyborze. **Szanownemu Duchowieństwu polecam specjalnie ciepłe kaftany, szkarpetki i Koszulki zdrowia.**

**Parowniki do perek**  
zalecające się przedewszystkiem swem prostem urządzeniem i niepodlegające żadnym przepisom policyjnym są w różnych wielkościach w zapasie w (520)  
**fabryce wyrobów z miedzi i mosiędzu**  
**J. KRYSIEWICZ,**  
św. Marcin 65.

Ze względu na niebezpieczeństwo cholery polecaim do ustępów itp. mój do każdego wodociągu przyprawić się dający, automatyczny (562)  
**garnek desinfekcyjny**  
P. R. N.  
Szczegółowe prospekty gratis i franko.  
Reprezentant na Poznaniu:  
**M. Bendix, ul. Wodna 7.**  
**Henr. Aug. Schütte**  
w Barmen.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,  
**do budowania organ**  
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (276)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.

**Sluzacy**  
pierzszorzędny, w sile wieku, z dobrymi świadectwami i poleceniami, szuka miejsca od każdego czasu. — Łask. oferty przyjmie Ekspedycya Kuryera Pozn. sub J. N. 559.